

Paweł Bohuszewicz

Kategoria sarmatyzmu w dyskursie "Gazety Wyborczej"

Teksty Drugie : teoria literatury, krytyka, interpretacja nr 1 (151), 63-83

2015

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Kategoria sarmatyzmu w dyskursie „Gazety Wyborczej”

Paweł Bohuszewicz

W ciągu 25 lat swego istnienia „Gazeta Wyborcza” była tyleż medium informacyjnym, ile aktorem prowadzącym dość jednorodną politykę narodowej tożsamości. Przyjmowana przez badaczy koncepcja owej polityki wynika z przekonania, że tożsamość narodu nie jest mu po prostu dana – jak chciałaby część (większość?) pravicowych autorów¹ – ale wynajdywana (*invented*)

1 Na samym początku swojego *Niezbędnika Sarmaty* Jacek Kowalski pisze, że sarmatyzm to „esencja, fundament albo idiom polskości”, która czyni nas odrębnymi w stosunku do reszty Europy. „Jakże więc można, jakże wypada zastanawiać się, czy tradycja sarmacka to, na przykład «szlachetne dziedzictwo czy przeklęty spadek?»” (J. Kowalski *Niezbędnik Sarmaty: dumy, pieśni, polonezy: poprzedzony Obroną i Uświetnieniem Sarmacji Obojej*, Fundacja św. Benedykta, Poznań, s. 5). Owej esencji/fundamentu/idiomu polskości nie konstruuje się i nie narzuca przy pomocy praktyk dyskursywnych i materializacji, można ją jedynie odkrywać, ale żeby to zrobić, pierwaj trzeba przebić się przez (post)oświeceniowe manipulacje medialne (tamże, s. 19). Bardzo podobnie do sprawy podchodzi Krzysztof Kolehler (*Wstęp*, w: *Słuchaj mnie, Sauromatha: antologia poezji sarmackiej*, Arcana, Kraków 2002, s. 16), na którego zresztą powołuje się Kowalski, ale i Jarosław Marek Rymkiewicz, kiedy pisze o esencji polskości (zob. J.M. Rymkiewicz *Polska wolność jest najważniejsza*, <http://www.rp.pl/artukul/509846.html> (12.05.2014)).

Paweł

Bohuszewicz – dr, adiunkt w Instytucie Literatury Polskiej UMK w Toruniu. Zajmuje się teorią i historią powieści, teorią interpretacji, literaturą dawną, przemianami współczesnej humanistyki. Wspólnie z Tomaszem Sz. Markiewką prowadzi blog „Teksty w działaniu” (tekstyw-dzialaniu.wordpress.com). Publikował m.in. w „Pamiętniku Literackim”, „Ruchu Literackim”, „Tekstach Drugich”. Kontakt: bohusz@umk.pl

i projektowana przez praktyki dyskursywne². Konstruktorami owych tożsamości nie są przy tym jednostki, jak chciałaby krytyka „michnikowszczyzny”³, ale ci, których Krytyczna Analiza Dyskursu określa jako *Trägergruppen*. „Owe *Trägergruppen* definiują, wyznaczają i komunikują poprzez zbiór kodów (schematów) możliwość różnorodności w procesie konstruowania zbiorowej tożsamości”⁴. Różnorodność, z jaką mamy do czynienia w społeczeństwie demokratycznym, to różnorodność wcześniej zdefiniowana przez pewne grupy, które ustalają reguły społecznego komunikowania. Nie jest więc tak, że w demokracji istnieje możliwość publicznej artykulacji każdego poglądu. „W każdym nietotalitarnym społeczeństwie pewne formy kultury przeważają nad innymi, podobnie jak niektóre idee mają większy wpływ niż inne”, pisał Edward W. Said, powołując się na Gramsciego, który taką formę kulturowej dominacji nazwał **hegemonią**⁵. Dyskurs „Wyborczej” jest hegemoniczny: pewne formy artykulacji społecznej tożsamości z góry odrzuca w imię innych, które uznaje za pożądane. W przeciwieństwie do prawicowej publicystyki nie demonizowałbym tego procesu: jak pokazuje Said, tak działają nowoczesne demokracje. Prawica, korzystając z demokracji, robi to samo (wielokrotnie pisał o tym Cezary Michalski w swoich felietonach na łamach „Krytyki Politycznej”). Niedobry jest jedynie brak świadomości hegemonicznego charakteru swoich działań ze strony środowiska „Wyborczej”. Hegemonia to bowiem także wykluczanie, wykluczanie to pozbawianie adekwatnej artykulacji interesów tej części społeczeństwa, która zostaje uznana za „ciemnogród”, a pozbawianie jej możliwości adekwatnej artykulacji, to spychanie jej w objęcia prawicy, która ów „ciemnogród” hegemonizuje na swój sposób (narzucając

2 M. Krzyżanowski *Konstrukcja tożsamości narodowych i europejskich w polskim dyskursie politycznym po roku 1989: analiza dyskursywno-historyczna*, w: *Krytyczna analiza dyskursu. Interdyscyplinarne podejście do komunikacji społecznej*, red. A. Duszak, N. Fairclough, Universitas, Kraków 2008, s. 270-271.

3 R. Ziemkiewicz *Michnikowszczyzna: zapis choroby*, Red Horse, Lublin 2006.

4 M. Krzyżanowski *Konstrukcja tożsamości narodowych i europejskich...*, s. 272; podkr. P.B. Termin ten pochodzi od Bernarda Giesena i Shmuela Noah Eisenstadta, którzy jednak nie podkreślają udziału aktorów materialnych.

5 E.W. Said *Orientalizm*, przeł. M. Wyrwas-Wiśniewska, Zysk i S-ka, Poznań 2003, s. 36-37. Więcej o pojęciu hegemonii zob. M. Wróblewski *Podmiotowość, rewolucja demokratyczna, wykozerzenie. Pojęcie hegemonii Antonio Gramsciego w kontekście nowoczesnych przemian władzy, „Człowiek i Społeczeństwo” 2012 t. 34* oraz J. Butler, E. Laclau, S. Žižek *Przygodność, hegemonia, uniwersalność: współczesne debaty na lewicy*, przeł. A. Czarnacka, M. Kropiwnicki, S. Królak, Wydawnictwo Krytyki Politycznej, Warszawa 2014, *passim*.

mu np. artykulację w kategoriach mesjanizmu smoleńskiego). Jak piszą Paweł Cywiński i Misza Tomaszewski w monograficznym numerze czasopisma „Kontakt”, poświęconym „chamofobii”:

Określenia takie jak „katolik ludowy”, „*homo sovieticus*” czy „moherowy beret” należą do grupy pojęć niemających na celu opisania rzeczywistości. Stanowią one raczej konfigurację stereotypów; ujednociają, uprzedmiotawiają, podporządkowują i jako takie są niezbędnym elementem świata wyobrażonego przez postępowych inteligentów. To za ich pomocą – spoglądając z góry na emocjonalnie, prostodusznie i zabobonnie wierzący lud – wyznaczamy swoje miejsce w wiodącej narracji i hierarchii społecznej.⁶

Kategoria sarmatyizmu w dyskursie „Gazety Wyborczej” również nie jest kategorią opisową. Oczywiście, w pierwszej instancji jest: pisze się artykuły poświęcone dawnej historii Polski lub kulturze współczesnej, recenzje książek, notki informujące o wystawach, programach telewizyjnych, spektaklach, przeprowadza się wywiady z pisarzami i w każdym z tych wypadków daje się nam do zrozumienia, że po prostu informuje się nas o czymś. Jednak w ostatecznej instancji – i może to pokazać krytyczno-mitograficzna lektura „gazetowej” publicystyki⁷ – to, co jawi się jako opisowe, jest ideologiczne i polityczne: pod pozorem przekazu informacji o przeszłości wypowiada się o pożądanym kształcie teraźniejszości.

1. Teksty

Materiałem empirycznym, który posłużył mi do analizy kategorii sarmatyizmu w „Gazecie”, były 22 teksty z „Gazety”, w których redakcyjna

6 P. Cywiński, M. Tomaszewski *Barbarzyńca w moherze*, „Kontakt”. Magazyn Nieuziemiony” 2012 nr 21; online: <http://magazynkontakt.pl/magazyn> (05.12.2014).

7 Mit to u Barthes'a taka właśnie dwupoziomowa wypowiedź: na poziomie powierzchniowym dosłowna, na poziomie głębszym – ideologiczna. Por.: „A oto jeszcze inny przykład: jestem u fryzjera, biorę do ręki numer «Paris-Matcha». Na okładce salutuje młody Murzyn ubrany we francuski mundur, oczy uniesione i utkwione bez wątpienia w powiewającym na wietrze trójkolorowym sztandarze. Taki jest s e n s tego obrazu. Ale – może jestem naiwny, może nie – dobrze widzę, co to dla mnie znaczy: że Francja jest Wielkim Imperium, że wszyscy jej synowie, bez względu na kolor skóry, wiernie służą pod jej sztandarem i że nie ma lepszej odpowiedzi tym, którzy zarzucają jej rzekomy kolonializm, niż zapach tego Czarnego, by służyć swym rzekomym ciemnózycielom” (R. Barthes *Mitologie*, przeł. A. Dziadek, Aletheia, Warszawa 2008, s. 247).

wyszukiwarka wskazała występowanie słowa „sarmatyzm”. Są to wypowiedzi najróżniejszego gatunku: zarówno długi artykuł pisany przez historyka, recenzja książki z sarmatyzmem związanej jedynie pośrednio, wywiad z pisarzem, psychologiem społecznym, notka informująca o wystawie, a także list do redakcji. Sarmatyzm jest w nich ujmowany dwojako: jako źródło kondycji kultury polskiej po 1989 roku lub jako bezpośredni temat wypowiedzi. W obu przypadkach formą był dłuższy tekst lub dosłownie kilka słów, ujmujących sarmatyzm jako metonimiczny stereotyp, którego treść chce być tak oczywista, że nie domaga się dłuższych tekstów. Tytułem przykładu: „Ile we współczesnych Polakach jest z Sarmaty? Czy pociąg do alkoholu i gościnność to najważniejsze cechy, jakie przetrwały z sarmatyzmu do dziś w «polskich genach»? Nad tymi tematami zastanawiali się uczestnicy debaty «Na dwa głosy»”⁸.

Teksty, w których sarmatyzm był konceptualizowany za pomocą większej liczby słów, częściej mówią coś kontrowersyjnego. Andrzej Jajszczyk⁹ sarmackimi nazywa stosunki panujące na współczesnych uczelniach wyższych w Polsce. Arkadiusz Pacholski¹⁰ z sarmackiej filozofii transportu wywodzi korzenie współczesnej kultury jazdy samochodem: jest to kultura, jak by powiedział Andrzej Szahaj, hiperindywidualistyczna¹¹, utrwalająca nierówności społeczne i zaniedbująca transport publiczny. W innym swoim tekście¹² stosunek między szlachcicem i chłopem Pacholski porównuje do stosunków typu niewolniczego. Jan Sowa stwierdza¹³, że rozbiory były triumfem Polski, dzięki nim bowiem powstały pierwsze masowe, nowoczesne partie polityczne, doszło do opodatkowania szlachty i stworzenia mechanizmu administracyjnego i w końcu – zniesienia pańszczyzny. Wbrew pozorom różnica między pierwszym przywołanym przeze mnie tekstem a pozostałymi nie polega na tym, że pierwszy stereotypizuje sarmatyzm, a drugie tego nie robią. Jeśli stereotyp zdefiniować jako „wyidealizowaną mentalną reprezentację zwykłego

8 MB Sarmackie „polskie geny”, „Gazeta Wyborcza” Gdańsk 08.11.2008.

9 A. Jajszczyk *Polskie uczelnie w objęciach sarmatyzmu*, „Gazeta Wyborcza” 24.09.2010.

10 A. Pacholski *Samochodoza polonika*, „Gazeta Wyborcza” 07.03.2014.

11 A. Szahaj *Jaki liberalizm?*, w: tegoż *Liberalizm, wspólnotowość, równość. Eseje z filozofii polityki*, Wydawnictwo Naukowe UMK, Toruń 2012, s. 12.

12 A. Pacholski *Chata wuja Chama*, „Gazeta Wyborcza” 14.06.2013.

13 J. Sowa *Polska urojona*. Wywiad przeprowadzony przez D. Wodecką, „Gazeta Wyborcza” 8.11.2013.

przypadku, która nie musi dokładnie odpowiadać rzeczywistości”¹⁴, a którą jednak się tworzy po to, by zaoszczędzić energię poznawczą¹⁵, to stereotypy powielają wszyscy: i Sowa, który pisze, że sarmatyzm to antyintelektualizm, i Jajszczyk, który poszczególne rozdziały swojego artykułu tytułuje stereotypami właśnie: *Uczelnia nierządem stoi*, *Tytułomania*¹⁶, i Pacholski, dla którego teren całej Rzeczypospolitej to miejsce potwornego wyzysku i niewolnictwa. Każde z tych twierdzeń podchodzi do sarmatyzmu metonimicznie: utożsamia go tylko z jedną cechą lub jedną wiązką cech, pomijając inne, które nie pasują do tworzonej przez siebie opowieści, a zatem nie odpowiadają one dokładnie rzeczywistości.

Analizowane teksty różnicowałbym więc w inny sposób. Na przykład tak, jak to zrobił Bruno Latour w *Science in Action*:

„Jedz codziennie jedno jabłko, a lekarza ujrzysz rzadko”, powiedziała matka, dając synowi błyszczące czerwone jabłko i czekając aż się uśmiechnie. „Matko”, odparło wzburzone dziecko, „badania trzech NIH [National Institutes of Health – Narodowych Instytutów Zdrowia – przyp. P.B.] wykazały, że w próbie 458 Amerykanów wszystkich klas wiekowych nie nastąpił znaczący spadek w ilości wizyt domowych lekarzy rodzinnych. Nie, nie zjem tego jabłka”¹⁷.

Utożsamienie sarmatyzmu z alkoholizmem, antyintelektualizmem, tytułomanią, a także wszystkie inne stereotypy, które pojawiają się w pozostałych tekstach (zob. niżej), usytuowałbym po stronie przysłowia wypowiedzianego przez matkę w przykładzie Latoura. Są to miękkie fakty, czyli takie, a) do których zbudowania wykorzystano małą liczbę zasobów; b) które w pewnym sensie nie mają autorów: na tle innych sformułowań nie stanowią żadnej nowości, są, jak już powiedziano, stereotypem. Jako wypowiedzi stereotypowe mają c) szeroki margines negocjacji, który pozwala odbiorcy przystosowywać ich treść do jego

14 G. Lakoff *Kobiety, ogień i rzeczy niebezpieczne. Co kategorie mówią nam o umyśle*, przeł. M. Buchta, A. Kotarba, A. Skucińska, Universitas, Kraków 2011, s. 113. Pogląd wyrażony przez Lakoffa nie jest akurat jego autorską koncepcją, lecz wpisuje się w wyrażane przez wielu kognitywistów rozumienie stereotypu.

15 D.L. Schacter *Siedem grzechów pamięci. Jak zapominamy i zapamiętujemy*, przeł. E. Haman, J. Rączaszek, PIW Warszawa 2003, s. 236.

16 A. Jajszczyk *Polskie uczelnie...*

17 B. Latour *Science in Action. How to Follow Scientists and Engineers Through Society*, Cambridge, Harvard University Press 2007, s. 206.

własnej sytuacji¹⁸. Dzięki temu d) miękkie fakty odznaczają się dużą zdolnością do rozprzestrzeniania się (przypomnijmy sobie, jak często słyszeliśmy o sarmackiej ksenofobii, pijaństwie, warcholstwie itd.), dzieje się to wszakże za cenę „unikania zderzeń, wywoływania sporów, unikania kontrowersji”¹⁹ (przypomnijmy sobie, jak rzadko zdarzało nam się polemizować z nimi). „W rezultacie [...] zdanie zawsze będzie wydawało się miękkie i nie będzie w stanie zmienić naszego postępowania”²⁰. Po drugiej stronie umieściłbym te teksty lub partie tekstów (są one niejednorodne, bardzo często oryginalność towarzyszy w nich stereotypowości), w których stawia się jakąś kontrowersyjną, wyróżniającą się tezę, a zatem artykuł Bartczaka o „niepożytkach” z jagiellonizmu; Czaplńskiego recenzję książki Dawida Bienkowskiego, w której pojawia się teza o campowym sarmatyzmie Witkowskiego; artykuł Jajszczyka o sarmatyzmie na polskich uczelniach; wywiady z Lederem i Pilotem, w których pojawia się twierdzenie o stosunkach pan – chłop jako relacjach niewolniczych; zdanie Lwa-Starowicza o sarmackim seksualnym równouprawnieniu; Pacholskiego o „samochodzie polonice”; Sowy o rozbiorach jako triumfie Polski. Nie odpowiadają one dokładnie przykładowi Latoura: wypowiedziane przez chłopczyka zdanie odwoływało się do empirycznych badań przeprowadzonych na grupie 458 Amerykanów, natomiast twierdzenia wymienionych autorów są rezultatem spekulacji lub/i krytyki źródeł. Mimo to budują one „twardsze” fakty. Co to znaczy? Twardy fakt to taki, który trudniej się rozprzestrzenia, bo ma mniejszy margines negocjacji, pozwalający dowolnie nim manipulować i przystosowywać do nowych kontekstów. O wiele łatwiej rozpropagować zdanie o sarmackim warcholstwie niż takie, według którego rozbiory były triumfem Polski. To drugie też oczywiście będzie się przemieszczało, jednak w inny sposób niż pierwsze: a) zachowa swój wyjściowy kształt, b) będzie mu towarzyszył jego autor (rozbiory były triumfem Polski? Tego się nie mówi, to powiedział Jan Sowa), c) będzie miało wąski margines negocjacji i dlatego potraktuje się je jako nowe, niepasujące do przeszłych doświadczeń odbiorców; d) będzie wyróżniało się na tle innych, stereotypowych zdań (np. tych, według których rozbiory były tragedią Polski)²¹. Latour powiada, że zadaniem tekstu jest nie rozpaść się pod nieobecność jego

18 Tamże, s. 208.

19 K. Abriszewski *Poznanie, zbiorowość, polityka. Analiza teorii aktora-sieci Bruno Latoura*, Universitas, Kraków 2008, s. 190-191.

20 Tamże.

21 Zob. B. Latour *Science in Action*, s. 209; K. Abriszewski *Poznanie, zbiorowość, polityka*, s. 191-192.

autora: tekst musi być siecią, której nie można rozerwać. Im tekst oryginalniejszy i bardziej kontrowersyjny, tym więcej trzeba włożyć starań w to, żeby się nie rozpadł w starciu z nieprzychylnym czytelnikiem (prawdopodobieństwo pojawienia się takiego odbiorcy jest większe w przypadku tekstu kontrowersyjnego niż banalnego). Wywiad z Sową, w którym mówi o rozbiorze jako triumfie Polski, jest takim właśnie tekstem, nic więc dziwnego, że Sowa wkłada o wiele więcej starań w utrzymanie swojej tezy niż np. autor notki, w której wiąże sarmatyzm z pociągiem do alkoholu (odwołuje się do wydarzeń historycznych, wprowadza tłumaczące je hipotezy, podpira się rozbudowaną argumentacją, autorytetami).

Anonimowy tekst o sarmackim pociągu do alkoholu i wywiad z Janem Sową zostały tu przywołane jako teksty zbliżające się do dwóch biegunów kontinuum. Dokładniej rzecz biorąc, pierwszy osiąga biegun miękkiego faktu, a drugi zbliża się do bieguna faktów twardych, ostatecznie go jednak nie osiągając²². Podobnie dałoby się rozmieścić pozostałe teksty. Wszystkie propagują stereotypowy obraz sarmatyzmu. Co dokładnie składa się na ów stereotyp.

22 Żadnemu z omawianych tekstów nie udało się na tyle utwardzić przedstawianych przez nie faktów, abyśmy mogli o nich mówić po prostu jak o faktach twardych. Ktoś mógłby stwierdzić, że to dlatego, iż mamy do czynienia z publicystyką, wydaje się jednak, że publicystyczność nie pociąga za sobą w sposób konieczny maksymalnego zmiękczenia faktów. Teksty Czaplińskiego, owszem, pokazują, że upraszczanie jest konieczne, może być to jednak upraszczanie, które redukuje złożoność nie przez banalizację, lecz przez kondensację. Statystycznie rzecz biorąc, publicystyczność sprzyja jednak zmiękczeniu faktów – inne są po prostu cele publicystyki, inne są cele dyskursu naukowego. Celem publicystyki jest właśnie rozbudowywanie sieci przez poszerzanie marginesu negocjacji, natomiast celem nauki jest raczej minimalizacja marginesu negocjacji i kontrolowanie tego, co się rozprzestrzenia. W jaki sposób nauce o kulturze bądź literaturze udaje się utwardzić koncepcje sarmatyzmu? Odpowiedzi na to pytanie powinien być zapewne poświęcony osobny tekst, pozwolę więc sobie tylko zasugerować, być może mylną, odpowiedź. Pojęcie sarmatyzmu w nauce jest utwardzone przez ujmowanie nim pewnego obszaru zjawisk, który jest określony czasem i przestrzenią: np. sarmatyzm to formacja kulturowa charakterystyczna dla szlachty Rzeczypospolitej Dwojga Narodów od XVI do XVIII wieku (J. Maciejewski *Sarmatyzm jako formacja kulturowa*, „Teksty” 1974 nr 4, s. 19). Jej cechy charakterystyczne to: politycznie: ustrój szlachecko-republikański, geograficznie: teren Rzeczypospolitej Obojga Narodów, oraz kulturowo: wiara, odwaga, konserwatyzm. Co z tego zestawienia podejmuje wędrówkę w społecznych stereotypach? Co jest negocjowalne? To, co kulturowe. Natomiast to, co polityczne i geograficzne, pozostaje na miejscu. Dlaczego tak się dzieje? Ponieważ to, co geograficzne, w najmniejszym stopniu może być dostosowywane do zmiennych osobistych kontekstów np. tego, kto nie żyje na pograniczu. Mamy więc kontinuum, którego lewy brzeg to miękkość faktu, a prawy – jego twardość. Warto zauważyć, że fakt prawdziwie twardy to taki, któremu udaje się nie wzbudzać już kontrowersji na swój własny temat (B. Latour *Science in Action*, s. 42) i że żadna spośród istniejących „najtwardszych” definicji sarmatyzmu takiego poziomu twardości nie osiągnęła. Nie istnieje np. konsensus co do najpopularniejszej definicji Maciejewskiego; przeciwnie – wzbudza ona silne kontrowersje (zob. A. Czyż *Polski barok niesarmacki*, „Ogród” 1994 nr 4 (20)).

2. Sarmatyzm w dyskursie „Gazety Wyborczej”: Analiza kategorii

Następujące cechy²³:

- kultura intelektualna: *irracjonalność* oraz *antyintelektualizm*²⁴; *racjonalizm*²⁵; *gawędowość*²⁶; *uniżoność wobec autorytetów*²⁷;
- codzienna egzystencja: *nieumiejętność pracy*²⁸; *ostentacja*²⁹); *nadmiar*³⁰; *bezpruderyjność (w sferze seksu)*³¹; *seksualne równouprawnienie*³²;
- stosunek do obcości: *„ciekawostkowość”*³³; *ksenofobia*³⁴); *gościnność*³⁵; *homofobia*³⁶; *mizoginizm*³⁷;

23 Podawane przeze mnie elementy niekoniecznie muszą pojawiać się w samych tekstach, często stanowią one rezultat mojej interpretacji. W kilku tekstach słowo sarmatyzm nie pojawia się, podjąłem jednak decyzję o włączeniu ich do analizy ze względu na jego obecność implicytną.

24 P. Czapliński *Biało-czerwony, Bieńkowski Dawid* [rec.], „Gazeta Wyborcza” 15.10.2007; M. Pilot *Lemingi kontra Sarmaci*. Wywiad z Marianem Pilotem. Rozmawia Grzegorz Sroczyński, „Gazeta Wyborcza” 08.08.2012.

25 P. Czapliński *Fado, Stasiuk Andrzej* [rec.], „Gazeta Wyborcza” 13.10.2006.

26 K. Szczuka *Seria „Klasyka mniej znana”*, „Gazeta Wyborcza” 10.07.2002.

27 P. Czapliński *Biało-czerwony...*

28 G. Pieńkowski *Królestwo o. Rydzka jest z tego świata – z widocznym deficytem pokory* [list], „Gazeta Wyborcza” 15.10.2012.

29 J. Jedlicki *Kompleksy i aspiracje prowincji*, „Gazeta Wyborcza” 15.11.2010; A. Pacholski *Samochozdoza polonika*.

30 A. Grabowski *Z gęby w gębę*. Wywiad przeprowadzony przez Roberta Taborskiego, „Wysokie Obcasy” – dodatek do „Gazety Wyborczej” 06.05.2011; P. Czapliński *Fado... i tegoż Biało-czerwony...; MB Sarmackie...* jako *nadmiar* potraktowałem trzy cechy: *nadmiar* eksplicitnie wskazany przez Taborskiego, *nadmierny pociąg do alkoholu* (tamże) i *kult płodności* (P. Czapliński *Biało-czerwony...*)

31 [b.a.] *Polacy niewiele oczekują od seksu*, „Gazeta Wyborcza” 12.07. 2011.

32 Tamże.

33 P. Czapliński *Biało-czerwony...*

34 Tamże; J. Czapliński *Jakich pytań Polacy sobie nie zadają 11 listopada, a powinni*. Wywiad przeprowadzony przez A. Kublik, „Gazeta Wyborcza” 15.11.2012; A. Jajszczyk *Polskie uczelnie...*

35 *MB Sarmackie polskie geny...*

36 M. Konarzewska *Jestem nauczycielką i jestem lesbijką*, „Gazeta Wyborcza” 21.06.2010.

37 P. Czapliński *Biało-czerwony...*

- stosunek do innych w ramach szerszych grup społecznych: *egoizm stanowy*³⁸; *indywidualizm*³⁹; *tytułomania*⁴⁰; *awanturnictwo*⁴¹; *społeczeństwo obywatelskie*⁴²; *luźne uspołecznienie*⁴³; *nieumiejętność porozumiewania się i współpracy z grupą*⁴⁴; *kastowość*⁴⁵; *niewolnictwo*⁴⁶;
- (geo)polityka: *republikanizm*⁴⁷; *nieskuteczność*⁴⁸; *straceniowość*⁴⁹; *polityczna krótkowzroczność*⁵⁰; *orientalność*⁵¹; *wiejskość*⁵²;
- religijność: *pobożność*⁵³; *powierzchnowość*⁵⁴; *dewocja*⁵⁵; *obrzędowość*⁵⁶;
- *zacofanie*⁵⁷.

38 Tamże; A. Jajszczyk *Polskie uczelnie...*; J. Czapiński *Jakich pytań Polacy sobie nie zadają...*; A. Leder *Folwark polski*. Rozmawia Grzegorz Sroczyński, „Gazeta Wyborcza” 12-13.04.2014; A. Pacholski *Chata wuja Chama i tegoż Samochodoza polonika*; G. Pierkowski *Królestwo...*; J. Sowa *Polska urojona*; A. Grabowski *Z gęby w gębę*.

39 P. Czaplński *Fado...*

40 A. Jajszczyk *Polskie uczelnie...*

41 W. Bartczak *O niepożytkach z jagiellonizmu*, „Gazeta Wyborcza” 06.04. 2009; R. Kalukin *Frontalny atak Platformy na PIS*, „Gazeta Wyborcza” 22.05.2006.

42 P. Czaplński *Fado...*; P. Wroński *Historia Polski do końca XV wieku*; J. Kłoczowski *Historia Rzeczypospolitej Wielu Narodów 1505-1795*; A. Sulima Kamiński *Historia Polski 1795-1990*; H. Dylągowa [rec.], „Gazeta Wyborcza” 29.06.2001.

43 P. Czaplński *Fado...*; J. Czapiński *Jakich pytań Polacy sobie nie zadają...*

44 Tamże.

45 A. Leder *Folwark polski*; A. Pacholski *Chata wuja Chama i tegoż Samochodoza polonika*.

46 A. Leder *Folwark polski*; M. Pilot *Lemingi...*

47 J. Jedlicki *Kompleksy...*

48 R. Kalukin *Frontalny atak...*

49 W. Bartczak *O niepożytkach...*

50 A. Jajszczyk *Polskie uczelnie...*

51 W. Bartczak *O niepożytkach...*; M. Redzisz Monika *One rządzą estetycznie*, „Gazeta Wyborcza” 02.07. 2010.

52 W. Bartczak *O niepożytkach...*; A. Jajszczyk *Polskie uczelnie...*

53 P. Czaplński *Biało-czerwon...*

54 P. Czaplński *Fado...*

55 A. Jajszczyk *Polskie uczelnie...*

56 P. Czaplński *Fado...*

57 E. Skalski *Sarmatyzm XXI wieku*, „Gazeta Wyborcza” 12.09.1998.

Można by postawić temu zestawieniu kilka zarzutów. Przegródki, w których umieściłem poszczególne cechy, mogą być zastąpione innymi, które być może pokazałyby coś więcej. Nie potrafię jednak przekroczyć własnych ograniczeń poznawczych i znalazłem te kategorie, które wydały mi się najbardziej odpowiednie. Po drugie, owe cechy to rezultat interpretacyjnego abstrahowania i destylowania ich z tekstu, w którym się pojawiają. Wydało mi się to jednak operacją konieczną. Odwołując się do Lévi-Straussa, mogę powiedzieć, że to, co straciłem na informacji, zyskałem na wyjaśnieniu. W jednym przypadku może pojawić się zarzut poważniejszy: wyabstrahowując pojęcia z ciągu, w którym tekstowo zostały wyartykułowane, zmieniłem ich sens. Tak jest w przypadku recenzji powieści *Biało-czerwony* Dawida Bienkowskiego autorstwa Przemysława Czaplińskiego:

W literaturze polskiej znowu powraca sarmatyzm. Ta dziwna mieszanka absolutnego zawierzenia tradycji i skrajnego egotyzmu, ciekawostkowego patrzenia na obcość i ksenofobii, uniżoności wobec autorytetów i pogardy dla słabszych, mizoginizmu i kultu płodności, braku racjonalnych argumentów i pełni „świętej racji”, pobożności i egzystencjalnego rozbuchania – wydaje się dziś na nowo odżywać. Mimo swej anachroniczności, mimo wyrazistości stygmatyzującej każdego, kto chciałby się tym stylem posłużyć, polska literatura sięga po sarmatyzm.⁵⁸

Wyizolowanie pojawiających się w tym tekście cech sarmatyzmu doprowadza do odmówienia Czaplińskiemu świadomości, że sarmatyzm jest mieszanką pojęć bardzo często przeciwstawnych, a przynajmniej takich, których sąsiedztwo musi być zadziwiające. Interpretując tekst Czaplińskiego niezgodnie z intencją jego autora, podążam jednak za sensem budujących go pojedynczych pojęć, a to im poświęcam swój artykuł.

Jakie wnioski nasuwają się po lekturze powyższego zestawienia? Mimo swojej mnogości tworzące go pojęcia budują dość jednolity i jednostronny obraz sarmatyzmu. Widać to na tle zestawienia owego zespołu z cechami, które sarmatyzmowi przypisują rozmaite neosarmatyzmy⁵⁹ czy nauka o literaturze i kulturze dawnej Polski. Sarmatyzm przecież to nie tylko

58 P. Czapliński *Biało-czerwony*...

59 Zob. P. Bohuszewicz *Pożytki z prawicowego neosarmatyzmu. (Nie-prawicowa) obrona Krzysztofa Koehlera*, w: *Przeszłość we współczesnej narracji kulturowej. Studia i szkice kulturoznawcze*, t. 1, red. P. Biliński, Wydawnictwo UJ, Kraków 2011.

orientalność, ale i *prozachodność*⁶⁰; nie tylko *ksenofobiczne* zamknięcie, ale i *otwarcie* na „wszystkie ludy zamieszkujące Rzeczpospolitą od Prus Królewskich po Ukrainę, Białą i Czarną Ruś, nawet Inflanty”⁶¹; nie tylko *awanturnictwo*, ale i postulat *suwerenności prawa*⁶², *pacyfizm*⁶³ i *dialogiczność*⁶⁴; nie tylko *przecież powierzchowna katolicka pobożność*, ale i słynna *tolerancyjność* wyznaniowa; nie tylko *irracjonalność*, ale i *racjonalność*⁶⁵; nie tylko *egoizm stanowy* czy *hiperindywidualizm*, ale i *zdolność do ograniczenia własnych interesów*, która ujawniła się choćby w Konstytucji 3 maja⁶⁶, *wspólnotowość*⁶⁷ czy wręcz głoszony w XVI i do połowy XVII wieku postulat nieograniczania przywilejów szlacheckich tylko do jednego stanu⁶⁸.

Jeśli tak jest – jeśli sarmatyzm to konglomerat całej masy pojęć, bywa że przeciwstawnych – to nie można traktować go jako klasycznej kategorii, w obręb której wchodziły tylko cechy wspólne przedmiotu. Czy sarmatyzm Jana Sowy łączy coś z sarmatyzmem Jacka Kowalskiego? Może obaj, choć i to nie jest oczywiste, przyznaliby, że jest to formacja kulturowa, a więc zgodziliby się z *początkiem* klasycznej definicji sarmatyzmu autorstwa Janusza

60 Już we wczesnym sarmatyzmie mamy do czynienia z bardzo wyraźnymi próbami odróżniania się Polaków od Wschodu, którego synonimem stają się Turcy, Tatarzy i Moskale (zob. A. Borowski *Powrót Europy*, Księgarnia Akademicka, Kraków 1999, s. 88 i n.)

61 Wypowiedź Mariusza Karpowicza w: *Sarmatyzm a barok – porządkowanie pojęć. Dyskusja*, podała do druku M. Elżanowska, „Ogród” 1994 nr 4 (20), s. 60.

62 K. Koehler *Wstęp*; wypowiedź Barbary Otwinowskiej w: *Sarmatyzm a barok*, s. 78.

63 J. „Jany” Waluszko *Rzecz o Sarmacyi*, http://www.taraka.pl/rzecz_sarmacyi (12.05.2014).

64 „U nas uważano, że Wola Boża objawiała się nie przez usta królewskie, lecz w gwarze sejmowych i sejmikowych obrad, które Kochowskiemu wcale nie kojarzyły się ze zgromadzeniami rozwydrzonej hałastry (jak na przykład Szekspirowi), lecz z Narodem Wybranym” (J. Kowalski *Niezbędnik Sarmaty*, s. 46).

65 „[...] podjęła szlachta wielki trud przyswojenia sobie i przełożenia na kulturę wiejską tradycji miejskiej cywilizacji antyčno-chrześcijańskiej (wybierając przy tym Rzym republikański przeciw cesarskiemu, kościół soborowy przeciw papieskiemu oraz własne odczytanie ewangelii jako ducha etyki, a nie litery dogmatów, aż po poprawianie Biblii jako niezgodnej z rozumem czy uznanie, iż nie jest ona jedyną drogą do poznania Boga, jak to miało miejsce w przypadku Jednoty Braci Polskich, arian)” (J. Waluszko *Mitozofia sarmacka*, http://www.taraka.pl/mitozofia_sarmacka#_ftnref3 (12.05.2014)).

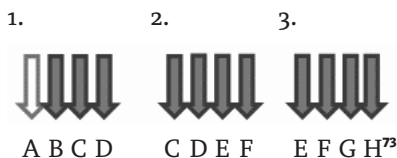
66 Wypowiedź Barbary Otwinowskiej w: *Sarmatyzm a barok*, s. 78.

67 J. Kowalski *Niezbędnik Sarmaty*, s. 48.

68 J. Pelc *Barok – epoka przeciwieństw*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2004, s. 216.

Maciejewskiego⁶⁹. Podkreślam: mogliby zgodzić się z początkiem (choć czy na pewno formację kulturową rozumieliby tak samo?), cała reszta tej definicji zrodziłaby już daleko idące kontrowersje.

Istnienie nieklasycznych kategorii zostało dostrzeżone przez biologów zajmujących się tzw. klasyfikacją politetyczną, przez Ludwiga Wittgensteina, który w *Dociekaniach filozoficznych* pisał o podobieństwach rodzinnych⁷⁰, czy Johna L. Austina, który w tekście *Jak działać słowami* opisywał taką oto sytuację. Mamy jakieś trzy jednostki taksonomiczne: 1, 2 i 3. 2 nazywamy tym samym słowem co 1, ponieważ posiada jakieś cechy wspólne z 1 (dajmy na to C i D), ale 3 nie posiada już żadnych cech wspólnych z 1, a mimo to określamy je przy pomocy tej samej nazwy, ze względu na podobieństwo z 2⁷¹. „Tworzenie łańcuchów powiązań w obrębie kategorii”⁷² można pokazać na następującym schemacie:



Myszę, że dobrze on odpowiada tworzeniu kategorii w obrębie jednego dyskursu, takiego np. jak dyskurs „Gazety Wyborczej”. Oto np.

69 „Sarmatyzm traktuję jako formację kulturową, a więc całość zachowań ludzkich i ich wytworów w ramach określonego społeczeństwa w określonym odcinku jego rozwoju dziejowego. Społeczeństwem tym był ogół szlachty i mieszczaństwa Rzeczypospolitej Obojga Narodów (poza obrębem kultury sarmatyzmu znalazło się natomiast chłopstwo uprawiające własny folklor, mimo różnych związków z ówczesną kulturą górnych warstw narodu, zachowujące swą odrębność). Odcinkiem dziejowym był okres od ostatecznego ukształtowania się ustroju demokracji szlacheckiej w końcu XVI wieku do jej kryzysu w XVIII stuleciu” (J. Maciejewski *Sarmatyzm jako formacja kulturowa*, s. 19).

70 L. Wittgenstein *Dociekania filozoficzne*, przeł. i oprac. B. Wolniewicz, PWN, Warszawa 2000, s. 50-53.

71 Zob. G. Lakoff, *Kobiety, ogień i rzeczy niebezpieczne*, s. 20.

72 Tamże.

73 Inspiruję się tu schematem zaprezentowanym w artykule Mateusza Dąsala *Wieloczynnikowa koncepcja rytuału. Studia nad rytuałem zainspirowane dorobkiem Bensona Salera*, „Nomos” 2009 nr 67/68.

- według Czaplińskiego sarmatyzm to: *antyintelektualizm, uniżoność wobec autorytetów, nadmiar, ksenofobia*;
- według Pilota: *antyintelektualizm i niewolnictwo*;
- według Lwa-Starowicza *seksualne równouprawnienie i bezpruderyjność w sferze seksu*;
- według Szczuki: *gawędowość*.

Mamy więc dwa łańcuchy (Czapliński i Pilot) podobne do siebie ze względu na jeden element: *antyintelektualizm*; dwa łańcuchy podobne ze względu na *afirmację seksualności* (*kult płodności* Czaplińskiego, potraktowany wyżej jako *nadmiar*, i *seksualna bezpruderyjność* Lwa-Starowicza) i jeden element – *gawędowość* Szczuki, który nie pasuje do żadnego z elementów (sytuacja więc trochę odmienna niż u Austina). Podobną operację dałoby się z powodzeniem przeprowadzić w stosunku do pozostałych łańcuchów powiązań, na razie ważny jest sam teoretyczny wniosek: taka kategoria jak *sarmatyzm* nie jest kategorią klasyczną, która w każdym swym egzemplarzu musi zawierać cechy stałe, utożsamiające i odróżniające, ale **kategorią radialną**, czyli taką, która posiada wiele cech niekoniecznie występujących w każdym egzemplarzu. Pojęcie kategorii radialnej pojawia się u Lakoffa, a tak tłumaczy je Peter Stockwell:

Nasz system poznawczy odpowiedzialny za kategoryzację nie przypomina segregatorów opatrzonych etykietkami „przyjąć”, „odrzuć”, lecz jest układem elementów, które tworzą strukturę lub sieć radialną, obejmującą dobre, centralne przykłady, przykłady gorsze – poboczne – i przykłady peryferyjne. Granice kategorii są rozmyte, a nie wyraźnie zdefiniowane.⁷⁴

Podział na przykłady centralne, poboczne i peryferyjne pozwala wprowadzić pewien porządek w łańcuch powiązań w obrębie kategorii. Istnieją lepsze i gorsze przykłady „gazetowego” *sarmatyzmu*. Lepsze to te, które mają więcej cech, gorsze to te, które mają ich mniej. W naszym zestawieniu najczęściej pojawiają się: *egoizm stanowy* (9 wskazań na 22 teksty), *nadmiar* (4 wskazania), *ksenofobia* i *kastowość* (3 wskazania). Rzadziej: *antyintelektualizm*, *ostentacja*, *awanturnictwo*, *społeczeństwo obywatelskie*, *luźne uspołecznienie*, *niewolnictwo*, *orientalność* (po 2 wskazania), a najrzadziej – *racjonalizm*, *gawędowość*, *uniżoność wobec autorytetów*, *nieumiejętność pracy*, *bezpruderyjność*, *seksualne równouprawnienie*, *„ciekawostkowość”*, *gościnność*, *homofobia*, *mizoginia*, *indywidualizm*,

74 P. Stockwell *Poetyka kognitywna. Wprowadzenie*, przeł. A. Skucińska, Universitas, Kraków 2006, s. 40; w cytacie zrezygnowałem z podkreśleń autora.

tytułomania, nieumiejętność porozumiewania się i współpracy z grupą, republikanizm, nieskuteczność, straceńczość, polityczna krótkowzroczność, pobożność, powierzchowność, dewocja, obrzędowość, zacofanie.

Czy możemy rozpoznać mechanizm, który doprowadził do takiej a nie innej częstotliwości wystąpień owych cech? Zauważmy najpierw, że wśród cech prototypowych znalazły się tylko cechy wynikające z negatywnego wartościowania. Sarmatyzm prototypowy w dyskursie „Gazety” to taka charakterystyczna dla Europy Wschodniej formacja społeczno-kulturowa, która eksponuje mniejszość kosztem większości, ustanawiając przy tym sztywne i nieprzepuszczalne granice między stanami (kastowość), z podkreśleniem stanu własnego jako jedyne, o którego bezwzględną dominację się zabiega (egoizm stanowy) i którego dobrobyt opiera się na pracy niewolniczej stanu chłopskiego. Związki jej przedstawiciele z resztą społeczeństwa są luźne, co znaczy, że przeceniają oni kontakty rodzinne kosztem kontaktów z obcymi, wobec których są nieufni i ksenofobiczni (jeśli obcy to przedstawiciel innej narodowości). W życiu codziennym sarmaci charakteryzują się nadmiernym pociąganiem do alkoholu, kultem płodności, eksponowaniem samych siebie, nieznanym kompromisów oraz gwałtownym stawianiem na swoim (awanturnictwo) oraz pogardą dla intelektu. Cechy, które przypisują sarmatyzmowi jakąś pozytywną wartość, znajdują się na obrzeżach kategorii: ani w centrum, ani na poboczach, ale na peryferiach. Znajdziemy tu co prawda wiele cech negatywnych (czyli podobnych do cech centralnych i pobocznych), jednak wśród centralnych i pobocznych nie znajdziemy ani jednej cechy pozytywnej: wszystkie pozytywne mieszczą się na peryferiach kategorii. To właśnie tu pojawiają się bowiem: *racjonalizm, gawędowość, bezpruderyjność* (traktowana przez Lwa-Starowicza jako wartość pozytywna), *równouprawnienie seksualne, gościnność* czy cechy aksjologicznie neutralne, jak *indywidualizm, republikanizm, pobożność*, oraz ambiwalentne, jak „*ciekawostkowość*”.

W językoznawstwie kognitywnym, jak zauważył Maciej Adamski, granice kategorii to oksymoron:

O granice gatunku-prototypu z definicji pytać nie wolno, „granica rozmyta” to oksymoron, to właściwie brak takiej granicy i wskazanie na inną, alternatywną relację z otoczeniem. Wolno zatem pytać o to, czy peryferia kategorii rozplývają się w jakimś zupełnie przezroczystym tle, czy raczej w peryferiach jakiegoś sąsiada. Wydaje się, że raczej przeważa to drugie ujęcie: w kognitywnej interpretacji ekfrazy podaje się na przykład cechy

brzegowe, których utrata bądź zmiana sprawia, że mamy do czynienia z innym gatunkiem, czyli z opisem.⁷⁵

Bywa jednak i tak, że peryferie kategorii stają się centrum kategorii sąsiedniej. Tak jest w przypadku relacji między sarmatyzmem tworzonym przez „Gazetę Wyborczą” i sarmatyzmem konstruowanym przez pravicowych i anarchistycznych publicystów, dla których sarmatyzm stanowi wartość pozytywną. Owszem, w obręb swoich definicji nie będą oni włączali równouprawnienia seksualnego (które, jak pokazują choćby ostatnie boje o *gender*, stanowi dla nich raczej antywartość), na pewno jednak znajdzie się w nich racjonalizm (jak w *Mitozofii sarmackiej* Waluszki), gawędowość, indywidualizm, republikanizm⁷⁶, pobożność⁷⁷. Cechą peryferyjną pravicowo-anarchistycznego neosarmatyzmu będzie natomiast nie tyle bezpruderyjność czy kult płodności, ile akceptacja własnej cielesności⁷⁸.

Przejdźmy teraz do kwestii wprowadzonej przez drugie pytanie: sarmatyzm, jak zobaczyliśmy, ma wiele cech, często również sprzecznych, natomiast publicyści „Gazety Wyborczej” wybierają tylko jeden ich zestaw – o jego cechach istotnych powiedzieliśmy jak dotąd bardzo ogólnie, jako o przypisywaniu sarmatyzmowi cech negatywnych. Czy jest jakiś mechanizm odpowiedzialny za taką właśnie kategoryzację?

Wydaje mi się, że najlepszym rozwiązaniem będzie w naszym wypadku użycie zaproponowanego przez Lakoffa pojęcia wyidealizowanego modelu poznawczego (w skrócie ICM, od *idealized cognitive model*). Można go po prostu potraktować jako zbiór założeń i wyobrażeń będących z reguły niezwerbalizowaną w definicji kategorii podstawą do jej zbudowania; założenia te są usytuowane w umyśle tego, kto buduje definicję bądź po prostu posługuje się kategorią (stąd określenie ICM-u jako wyidealizowanego). ICM może mieć strukturę propozycjonalną, schematyczno-wyobrażeniową, metaforyczną i metonimiczną⁷⁹. Przykłady sytuujące to pojęcie wobec innych kluczowych dla językoznawstwa kognitywnego pojęć, takich jak kategoria i definicja, pojawiają się u Lakoffa. Jeśli kategorią jest wtorek, jego definicją „drugi dzień

75 M. Adamski *Nowy prototyp genologii*, „Teksty Drugie” 2010 nr 4, s. 201-202.

76 Zob. J.F. Staniłko *Czym jest polski republikanizm?*, <http://polskawielkiprojekt.pl/teksty/republikanizm> (12.05.2014).

77 Zob. np. K. Koehler *W rytmie „Godzinek”, na rosyjskim trupie*, „Frona” 1995 nr 4-5.

78 Zob. tamże.

79 G. Lakoff *Kobiety, ogień i rzeczy niebezpieczne*, s. 66.

tygodnia”, to modelem poznawczym, który umożliwia jej skonstruowanie, jest pewien naturalny cykl określany ruchem słońca, standardowe sposoby wyznaczania końca jednego dnia i początku następnego, jak również relacja do większego, siedmiodniowego cyklu kalendarzowego, jakim jest tydzień. W modelu wyidealizowanym tydzień stanowi całość złożoną z siedmiu części ułożonych w porządku liniowym; każda z tych części zwana jest dniem, a drugą z nich jest wtorek⁸⁰.

W skonstruowaniu prototypowej *matki*, pojmowanej jako ta, „która jest i zawsze była kobietą i która urodziła dziecko, przekazując mu swoją połowę genów, wychowała je, jest żoną jego ojca, jest od niego o jedno pokolenie starsza i jest jego prawnym opiekunem”⁸¹, uczestniczy cała wiązka modeli: model płci, narodzin, model genetyczny, wychowania, małżeński i genealogiczny (najbliższy przodek płci żeńskiej jest matką). Do tej listy dodałbym jeszcze model prawny (matka to ta, która jest prawną opiekunką).

Jakie modele sklejają podane wyżej wiązki cech w jedną prototypową definicję sarmatyzmu? Model geopolityczny (który pozwolił myśleć o sarmatyzmie jako formacji wschodnioeuropejskiej); pionowy model stratyfikacji społecznej (pozwalający myśleć o społeczeństwie w kategoriach hierarchicznych różnic stanowych) i horyzontalny model relacji między podmiotem i jego Innym (luźne współczucie, nieufność, ksenofobia); model miary (tłumaczący nadmiar) i umysłowości (irracjonalność). Łatwo zauważyć, że mamy tu do czynienia z trzema spośród wyszczególnionych przez Lakoffa rodzajami ICM-ów: modelem schematyczno-wyobrażeniowym, propozycjonalnym i metonimicznym, przy czym żaden z nich nie produkuje niczego samoistnie: uznanie orientalności sarmatyzmu opiera się na wyobrażeniowym modelu podziału przestrzeni europejskiej na dwie części (prawą – wschodnią i lewą – zachodnią), ale i na metonimicznym utożsamieniu sarmatyzmu tylko z jedną z nich oraz propozycjonalnym przypisaniu mu konkretnych przejawów orientalności (np. despotyzm i chaotyczność u Bartczaka). Uznanie, że dla sarmatyzmu cechą decydującą jest sztywny, hierarchiczny i dyskryminujący podział społeczeństwa na stany, było możliwe dzięki wyobrażeniowemu modelowi, który do społeczeństwa podchodzi jak do czegoś, co ma swoje warstwy, ale i dzięki metonimii, która utożsamia sarmatyzm z dyskryminacją, nie biorąc pod uwagę przynajmniej możliwości rozważenia społecznej otwartości sarmatyzmu, o której pisałem powyżej. Brał tu również udział

80 Tamże, s. 67.

81 Tamże, s. 81.

model propozycjonalny, który owemu podziałowi przypisuje cechy dyskryminacji właśnie, kastowości itd. Model nadmiaru oraz model umysłowości to również modele metonimiczne (uznać, że sarmackość polega na pijaństwie czy irracjonalności, to zapomnieć o cechującym szlachtę ideale „złotej mierzności” czy racjonalizmie) i propozycjonalne, być może też wyobrazeniowe, choć owa wyobrażeniowość akurat w tym wypadku nie została potwierdzona tekstowo⁸².

Wiemy już, że konstrukcja prototypowej definicji sarmatyzmu polega na wyborze spośród istniejących cech na podstawie pewnych ICM-ów. W ramach modelu geopolitycznego można więc przypisać sarmatyzm wschodnioeuropejskiej formacji kulturowej, możliwe są tu jednak dwie inne operacje: uznanie, że sarmatyzm jest formacją jeśli nie zachodnioeuropejską, to na pewno antywschodnią (idea przedmurza) i potraktowanie go jako formacji kulturowo synkretycznej (przemieszanie zachodniego kultu słowa, debaty, racjonalności, pacyfizmu z zamiłowaniem do wschodniej estetyki uwidoczniającym się w „mowie” sarmackiej kultury ubioru, broni i wystroju wnętrz). Zrobili to np. Maria Janion⁸³ i Przemysław Mrozowski⁸⁴. Nieufność i ksenofobia w ramach horyzontalnego modelu relacji społecznych oraz nadmiar i irracjonalność mogą okazać się czymś uzasadnionym, jeśli Zachód uzna się za rozsądnik zepsucia starego dobrego świata zbudowanego na antropologii przedkarczej, zaufaniu do własnej bujnej cielesności i wiejskości⁸⁵.

82 Wydaje mi się, że na stereotyp Sarmaty duży wpływ mają wyobrażenia czerpane z ekranizacji *Trylogii*. Gdybyśmy zapytali grupkę respondentów, „Kto według ciebie jest lepszym (prototypowym) przykładem Sarmaty: Skrzetuski, Wołodyjowski, Kmicic czy Zagłoba?”, na pewno większość wskazałaby na dwóch ostatnich, a wraz z nimi na opasłość Zagłoby, agresywność, pijaństwo, irracjonalność Kmicica. O brzuchu sarmackim bardzo ciekawie pisał przed laty Tadeusz Chrzanowski (*Wędrówki po Sarmacji europejskiej. Eseje o sztuce i kulturze staropolskiej*, Znak, Kraków 1988, s. 233-235), o brzuchu postsarmackim również interesująco Krzysztof Obremski (*Wizerunki medialne polityków: Lech Kaczyński – Donald Tusk – Bronisław Komorowski*, Wydawnictwo Naukowe UMK, Toruń, s. 158).

83 Zob. M. Janion *Niesamowita słowiańszczyzna. Fantazmaty literatury*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2006, s. 178.

84 P. Mrozowski *Orientalizacja stroju szlacheckiego w Polsce na przełomie XVI i XVII wieku*, w: *Orient i orientalizm w sztuce. Materiały Sesji Stowarzyszenia Historyków Sztuki, Kraków, grudzień 1983*, PWN, Warszawa 1986.

85 Zob. K. Koehler *W rytmie „Godzinek”, na rosyjskim trupie*; E. Thompson *Sarmatyzm i postkolonializm*, „Dziennik” 05.11.2007, <http://wiadomosci.dziennik.pl/wydarzenia/artykuly/193060,sarmatyzm-i-postkolonializm.html> (12.05.2014).

Skoro więc nie jest konieczne wpisywanie sarmatyzmu w jedną matrycę sensotwórczą, to co wpływa na wybór zawsze jednej z nich? Odpowiadając na to pytanie, wróćmy do początku tego tekstu, w którym była mowa o „Gazecie Wyborczej” jako aktorze prowadzącym dość jednorodną politykę społeczną tożsamości. Wiemy już, że owa społeczna tożsamość nie jest czymś, co po prostu tkwi w narodzie, ale czymś, co jest wynajdywane (w sensie angielskiego *invented*), projektowane i utrwalane przez rozmaite praktyki dyskursywne. Wiemy również, że owe tożsamości budowane są przez pewne *Trägergruppen* w ramach praktyk hegemonizacji przestrzeni symbolicznej, które to praktyki zasadzają się na określonym kategoryzowaniu świata. Pora teraz zapytać: co wpływa na strukturę kategorii sarmatyzmu w dyskursie „Gazety”? Odpowiem najkrócej: **przekonanie o konieczności modernizacji społeczeństwa polskiego**, które zostało w dużej mierze odziedziczone po pierwszych trzech rocznikach „Monitora”. Chodzi mi tu o przede wszystkim o – tak często później publicystom „Wyborczej” zarzucane⁸⁶ – typowo inteligenckie poczucie specjalnej oświecającej misji, które sytuowałyby ich w roli „prawodawców” bardziej niż „tłumaczy”. W „Monitorze” ta inteligenckość ukształtowała się około 40. numeru z pierwszego rocznika pisma, w którym, według Koehlera, jego autorzy nie są już „braćmi starszymi szlacheckich hreczkosiejów, są natomiast braćmi [...] «rozumniejszymi»”⁸⁷. W przypadku obu gazet „rozumność” stawia redaktorów ponad ich ideowymi przeciwnikami, których traktuje się jako groźny i nierozumny tłum⁸⁸, który trzeba oświecająco przemienić, gdyż w przeciwnym razie doprowadzi do upadku Polski.

Nie będę pisał ogólnie, w jaki sposób środowisko „Gazety” chciało dokończyć owej modernizacyjnej przemiany. Interesują mnie modele, które da się wywieść z dominujących charakterystyk sarmatyzmu, a u podstaw których, jak napisałem, tkwi przekonanie o konieczności modernizacji. W latach 90. owa konieczność była w „Wyborczej” postulowana w jej wersji neoliberalnej, począwszy gdzieś od kryzysu roku 2008 – w wersji umiarkowanej liberalnej. Rozumienie pojęć neoliberalizmu i umiarkowanego liberalizmu przejmując od Andrzeja Szahaja:

86 Zob. np. *Liberalizm zmęczenia*. Z Cezarym Michalskim rozmawia Sławomir Sierakowski, „Krytyka Polityczna” 2007 nr 13, s. 37.

87 K. Koehler „Monitor”, „Arcana” 1995 nr 1, s. 97.

88 Zob. np. P. Wierzbicki *Przez Michnika do Rydzyka, czyli o podobieństwie pewnych dwóch skrajności*, „Gazeta Polska” 14.01.1998, w: *Spór o Polskę 1989-99. Wybór tekstów prasowych*, red. P. Śpiewak, PWN, Warszawa 2000, s. 477.

Pojawia się pytanie, czy liberalizm można zrehabilitować. Moim zdaniem tak, pod warunkiem, że przestanie się go utożsamiać tylko z jedną wersją tej doktryny. Musi to jednak oznaczać odejście od ekonomicznego skrzywienia liberalizmu obecnego w neoliberalizmie, a zatem od sprowadzania wszelkich żywotnych kwestii społecznych do kwestii efektywności ekonomicznej. Liberalizm to nie tylko troska o zrównoważony budżet czy pochwała indywidualnej przedsiębiorczości. W swojej wersji umiarkowanej, nawiązującej do twórczości jednego z ojców założycieli tradycji liberalnej, Johna Stuarta Milla, to nade wszystko troska o to, aby wolność jednostki, jej prawo do szczęścia zharmonizować z interesem społecznym nie tylko za pośrednictwem rynku, ale także państwa. To przekonanie, że istnieją takie sfery życia społecznego, których nie powinno się prywatyzować [...], że własność państwowa czy spółdzielcza może być równie efektywna ekonomicznie jak własność prywatna, że elementy planowania nie oznaczają wcale zwracania się ku socjalizmowi, zaś dobro wspólne to nie tylko puste hasło, ale znak istnienia wspólnoty, której nie da się sprowadzić do zbioru egoistycznie nastawionych jednostek.⁸⁹

To przejście od neoliberalizmu do liberalizmu umiarkowanego daje się zauważyć na przykładzie opozycji między artykułem Skalskiego *Sarmatyzm XXI wieku* a grupą późniejszych tekstów, które sarmatyzm definiują prototypowo jako egoizm stanowy, kastowość, nadmiar czy ksenofobię. U Skalskiego współcześni Sarmaci to ci, którzy nie rozumieją konieczności zmian: chłopci, górnicy, rolnicy, pracownicy wielkiego przemysłu, niektórzy nauczyciele – „Tych ludzi zniechęca nie tylko mechanizm rynkowy, lecz obyczajowość gospodarki rynkowej, konkurencyjna atmosfera społeczna, ogólna zmiana obyczaju”⁹⁰. Ogólna zmiana obyczaju, dodajmy, która przyszła do nas z Europy i która jest konieczna do normalnego funkcjonowania. Szesnaście lat po tekście Skalskiego Sarmatami nie są już ci, którzy nie są w stanie stać się beneficjentami wolnego rynku, ale właśnie neoliberalowi. Píše Arkadiusz Pacholski:

89 A. Szahaj *Jaki liberalizm?*, s. 12. Ideologiczny program „Gazety Wyborczej” uznaję więc za program pozytywny, a nie ślepa ucieczkę przed przedmiotem różnorodnych „strachów”, o których pisał Grzegorz Kucharczyk w książce *Strachy z „Gazety”*. Byłby to wg niego strach przed nowoczesnym państwem demokratycznym, przed prawicą, nacjonalizmem, dekomunizacją i lustracją, projektem IV RP, integryzmem, Kościołem, Janem Pawłem II, nienarodzonymi dziećmi (G. Kucharczyk *Strachy z „Gazety”*. 20 lat przestróg dla Polski, Fronda, Warszawa 2011).

90 Tamże.

Jeśli po zgonie komunizmu Polacy tak łatwo dali się namówić na neoliberalizm, to dlatego, że idealnie wpisywał się w tradycję republiki szlacheckiej, w której każdy szlachcic był sobie panem, dobro wspólne miało gdzieś, a od państwa wymagał, by się nie wtrącało.⁹¹

Statystycznie rzecz biorąc, umiarkowany liberalizm jest częstszym modelem. Eksplicitnie pojawia się w cytowanym tekście, jednak implicytnie – w każdym, w którym piętnuje się sarmatyzm za wspieranie społecznych nierówności, hiperindywidualizm czy kastowość, a więc w większości przeanalizowanych tekstów.

3. Zakończenie

W dyskursie „Gazety Wyborczej” sarmatyzm powraca jak zły sen, jak psychiatryczny symptom. Jest „wewnętrzzną zewnętrżnością” czy obcą rodzimością, która męczy nie dlatego, że tkwi nie gdzieś na zewnątrz, ale we wnętrzu nas samych⁹². Ściśle rzecz biorąc, nasza własna tożsamość też nie jest nasza. Wyraźnie pokazuje to pozycja, z jakiej publicyści „Gazety” mówią o projekcie modernizacyjnym: jest konieczny, musi nas przeorać, a więc jest gdzieś na zewnątrz, jako pragnienie, projekt, fantazmat, a nie stan faktyczny. Utożsamienie się z tym projektem i potraktowanie go jako przeciwnego względem „rodzimego” rodzi resentyment, w którego wnętrzu kształtuje się struktura kategorii sarmatyzmu. Resentyment „gazetowy” napotyka inny, prawicowy: neosarmatów przebiegających się w kontuzje i maszerujących na Jasną Górę, wydających gry w rodzaju *Duma szlachecka* czy autorów „Frondy”, u których resentyment działa trochę inaczej. Nie identyfikacja z pozytywnymi wartościami zachodnich liberalnych demokracji, powodująca „odtożsamienie” się ze wschodnią Sarmacją; nawet nie proste zastąpienie wartości negatywnych pozytywnymi, jak w przypadku neosarmatów, ale przewrotne utożsamienie się z negatywnymi stereotypami na swój własny temat⁹³. Ciemnogród,

91 A. Pacholski *Samochodoza polonika*.

92 Jako „zewnętrzną intymność” tłumaczy Agata Bielik-Robson Lacanowski termin *extimité* („ekstymność”). „Odnosi się on do tej części psyche, która stanowi jej centrum, a zarazem, [...] poprzez swój urzeczowiony charakter, lokuje się na zewnątrz jej życia – a więc pośród obiektów niesamowitych” (A. Bielik-Robson „*Na pustyni*”. *Kryptoteologie późnej nowoczesności*, Universitas, Kraków 2008, s. 431).

93 Zob. P. Czaplński *Sarmatyzm, uwłaszczenie mas i późna nowoczesność*, w: *Nowoczesność i sarmatyzm*, red. P. Czaplński, „Poznańskie Studia Polonistyczne, Poznań 2011, s. 206.

zaścianek, prostactwo, nieuctwo, zabobonność? Tak, to ja – pisze Koehler w swoim najbardziej znanym tekście *W rytmie „Godzinek”, na rosyjskim trupie*.

Czy jest możliwe jakieś inne podejście do sarmackiej przeszłości? Tak długo, jak będziemy skazani na (pół)peryferyjność, wydaje się, że nie: peryferyjne usytuowanie pociąga za sobą autodefinicję przez odniesienie do Innego, a to z kolei – chyba w sposób konieczny – skazuje nas na zakłęty krąg prawicowych lub liberalnych resentymentów.

Abstract

Paweł Bohuszewicz

NICOLAUS COPERNICUS UNIVERSITY (TORUŃ)

The Discourse on Sarmatism in Gazeta Wyborcza

This article analyses references to Sarmatism in *Gazeta Wyborcza*. These references amount to a discourse that is above all political and serves not to describe an aspect of reality, but to change present reality according to a certain vision of the national community's past. This vision is expressed through a rather homogenous image that results from understanding Sarmatism as a category (hence the use of cognitive linguistics as a basic tool to examine the newspaper's discourse). The category of Sarmatism was founded on neoliberal ideology in the first years after the founding of *Gazeta Wyborcza*; later it turned to liberal ideology.

Keywords

Sarmatism, hegemony, categorization, stereotype, liberalism, neoliberalism, *Gazeta Wyborcza*